Nr. 3. Sambor 19. stycznia 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci.

Czas odnowić przedpłatę!

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów upraszamy jak najuprzejmiej o jak najspieszniejsze odnowienie prenumeraty, która wynosi wraz z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . 12 kor.
Półrocznie . . . 6 „
Ćwierćrocznie . . 3 „

Również upraszamy każdego z P. T. Prenumeratorów o zjednanie nam choćby jednego nowego prenumeratora, gdyż tylko odpowiednia liczba tychże może zapewnić pismu naszemu egzystencyę, oraz dać możność do rozszerzenia tegoż. Wszyscy nowi Prenumeratorowie otrzymać mogą za dopłatą 2 kor. numera z półrocza ubiegłego.

Sami sobie.

W *Przewodniku kółek rolniczych* czytamy następująco:

„Sami sobie! Te słowa wypisali Czesi na „teatrze „narodowym, na który przez jeden miesiąc zebrali milion trzysta tysięcy złr., to hasło powtarzają odtąd „przy każdej pracy publicznej, która ma naród poprowadzić dalej na drodze do dobrobytu i większych praw „politycznych. W tych słowach przebija się „poczucie „swojej siły, pewność siebie, rachowanie tylko na swą „pracę i zapobiegliwość. Tej samopomocy zawdzięczają „też Czesi obecny swój stan pomyślny narodowy, który „pozwala im wypierać Niemców na każdym kroku nawet w miejscowościach, w których przed niedawnymi „czasy nie było mowy o Czechach.

„Takie przykłady trzeba brać za wzór do naśladowania nam, którzy przecież mieliśmy i lepszą przeszłość i stosunki pomyślniejsze od czeskich. Jeżeli „więc naród czeski mógł się tak podnieść wysoko, możemy także i my to uczynić — ale jeżeli nie tylko „powiemy: sami sobie, ale słowa te na każdym kroku „w czyn wprowadzimy“.

Tych słów kilka przytaczamy za przykład wszystkim tym, którzy tak często w listach do nas pisanych powątpiewają w dodatnie skutki wspólnej naszej pracy i narzekają na obojętność pracodawców i czynników rządowych dla spraw naszych.

Zamiast narzekać na biedę naszą, na obojętność i bezczynność ogółu, powiedzmy raczej: *sami sobie! Myślmy więc o sobie, starajmy się o siebie, żyjmy dla siebie, pracujmy dla siebie, pomagajmy sami sobie, a skutek będzie niezawodny. W sobie samych szukajmy ratunku i pomocy.*

Niepowinniśmy oglądać się, ani rachować na nikogo, tylko wziąść się ochoczo, raźnie i śmiało do pracy nad polepszeniem naszej niedoli. Nie zrażać się chwilowemi niepowodzeniami, bo każdy początek trudny, a tem bardziej dla nas, którzy wieki całe bezczynnie z założonemi rękami siedzieliśmy i zmiłowania Bożego oczekiwaliśmy.

„Kraków nie został odrazu zbudowany“. Tak samo i my nie możemy w jednej chwili uzyskać wszystko to, do czego dążymy i co nam się słusznie należy. My musimy iść przebojem naprzód i zdobywać z mozołem,

pomało każdą pojedyńczą pięść ziemi tej fortecy. Musimy ale zawsze mieć ufność w samych siebie i w swe siły.

Sami sobie! Te dwa słowa powinny być przewodnią wszystkich naszych dążności i wszystkich naszych czynów. Powinne one być wyryte niezatartemi zgłoskami w naszych sercach, w naszych duszach i w naszej pamięci.

A gdy już raz uzyskamy to niezachwiane przekonanie, że na nikogo ani liczyć ani spuszczać się nie możemy, że *sami sobie* wystarczyć, a więc *sami za siebie* myśleć, radzić i działać musimy, naówczas zwycięstwo nasze musi być zupełne.

Sami sobie! Te słowa niech będą odpowiedzią wszystkim tym, którzy tak licznie w listach swoich do nas pisanych, w własne siły, a więc i w dodatnie wyniki wspólnej pracy naszej powątpiewają, i tem samem od wszelkiej pracy dążącej do uzyskania wspólnego dobra naszego, się uchylają.

„*Hoffnung verlohren, Alles verlohren*". powiada niemieckie przysłowie i bardzo słusznie. Kto staje do walki bez nadzieji zwycięstwa, choćby był dziesięć razy tak silnym, jak jego przeciwnik, bezwarunkowo przegrać musi, albowiem tylko otucha, nadzieja zwycięstwa i pewność sprawy, dodaje odwagi i zapewnia zwycięstwo.

Idąc do walki powinniśmy nie tylko pozbyć się wszelkiego zwątpienia, ale nadto być pewni naszej siły i mocy. Czyż wół lub koń mając pojęcie o swojej sile, dałby się powodować dziesięć razy słabszemu woźnicy. Ten właśnie brak samowiedzy i ufności w siły powodował wrogów do nadużywania sił naszych.

W końcu zastanówmy się nad tem, czego żądamy i czy żądania te nasze są słuszne i uzasadnione?

Otóż żądamy moralnego, socyalnego i materyalnego podniesienia, pewności jutra i żądania od nas dowodu fachowego uzdolnienia.

Każdy, choćby jak źle uprzedzony, przyznać nam musi, że żądania nasze są słuszne i umiarkowane, a więc i spełnienie tychże nie leży wcale po za granicami możliwości, bo nie żądamy więcej, jak to tylko, co każdy stan już dawno posiada.

Czyż więc, aby uzyskać to co inni *więcej dbali o siebie* już dawno posiadają, potrzebujemy koniecznie poparcia i protekcyi możniejszych, i czy *sami sobie* nie starczymy?

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo łatwa, i nie podlega najmniejszej wątpliwości. Tak jest, starczymy *sami sobie*, ale do uzyskania tego wszystkiego potrzebujemy niezbędnie *jedności solidarności i wspólnej pracy całego ogółu prywatnych urzędników.* Żaden z nas nie powinien od tej wspólnej pracy naszej się uchylać, bo tem samem staje się trutniem i zdrajcą całego stanu prywatnych urzędników. Dalej powinien każdy z nas uchylić czoła przed zdaniem i uchwałą większości i takowej bezwarunkowo się poddać. *Liberum veto* zgubiło Polskę, o ile łatwiej zgubi nas wszystkich, a usiłowania i dążności nasze prysną wówczas jak bańki mydlane.

Dla tego hasłem naszem, pod którem walczyć i o słuszne prawa nasze dobijać się mamy, niech będzi: *Sami sobie w jedności i łączności.*

Szczyt marnotrawstwa.

Rozrzutność i marnotrawstwo szlachty polskiej znaną jest nie tylko w kraju, ale nawet daleko po za granicami Europy. Widzieliśmy już nietylko magnatów,

Zagłoba swatem.

Obrazek dramatyczny I.

HENRYKA SIENKIEWICZA.

Biedna panna Zosia! Tatuś nie zezwala na jej związek z kochanym panem Zarembą... Tatuś expalestrant „chcą pana Młynka" syna palestranta, za zięcia. A więc siedzi panna Zosia u krosien i przędzie... „i razem z tym lnem chciałaby wyprząść żal", który trapi jej stęsknioną duszyczkę.

Pan Olivius, expalestrant, a tatuś panny Zosi, ma słuszny ze swego stanowiska powód nienawiści do całego rodu Zarembów. Bo, jak powiada pannie Zosi rezydent na dworze pana Oliviusa, poczciwy Cypryan, tak się zrodziło owo uprzedzenie do Zarembów.

„Ojciec twój, nim się z twoją matką ożenił, chciał brać pannę Kuleszankę na Podlasiu, w której okrutnie był rozmiłowan. Ba! cóż z tego, kiedy był i drugi zalotnik, towarzysz pancerny, stryjeczny stryj, tego właśnie Zaremby, który się w tobie kocha. — Naszym palestrantom nie nowina szabla, ale twój ojciec był bojaźliwego od młodości serca; zdrowia nie miał, siły nijakiej, chowały go od dzieciństwa niewiasty — i po prawdzie... nie z szabli wyrósł wasz ród, jeno z kancelaryi... Już ci tak, bo twój dziad był sekretarzem u księdza prymasa — i za jego protekcyą indygenat otrzymał... że to po łacinie expedite umiał, co podobno w Holandyi zwykła rzecz... Ten Zaremba tedy, który był frant i wielce do szabli wartki, bardzo sobie twego ojca lekceważył — i na pośmiewisko go wystawiał. Gadają, że go w smole umoczył, a potem w pierzu utaczał. No! — nie wiem — ale to wiem, że Kuleszankę wziął, a twój ojciec, dopiero w cztery roki później z twoją matką się ożenił... Rozumiesz? Jeśli tak było, to i uraza nie dziwota..."

Rozumie, doskonale rozumie to panna Zosia. Rozumie też doniosłość słów tatusia: „pierwej mi tu włosy urosną, nim ja jakiemu Zarembie córkę oddam". Ale jedna pociecha dodaje jej otuchy. Pan Zaremba głośno na jarmarku się chełpił: „pierwej mi tu włosy wyrosną, nim się Zośki zrzeknę", z czego stary Cypryan logiczną wysuwa konkluzyę, iż skoro pan Zaremba „tak wam publicznie mówił, to przecie na wstyd nie chciałby się narażać". Coraz większa nadzieja wstępuje w serduszko Zosi.

O wilku mowa, a wilk tu! Na progu pojawia się Zaremba.

ale i średnią szlachtę nawet, trwoniącą ojcowiznę swoją w sposób więcej jak ekscentryczny. Paryż i inne stołeczne miasta Europy mogłyby całe foliały formalnego wyrzucania na bruk polskiego grosza spisać. Wskutek tego marnotrawstwa setki tysięcy ziemi polskiej przeszło w ręce żydowskie i niemieckie. I myśleliśmy już, że szlachta polska nauczona tyloma tak smutnymi przykładami, nauczy się szanować ziemię ojców swoich. Niestety! Fakta najlepiej za sobą przemawiają.

Otóż dowiadujemy się, że hrabia Józef Potocki wyjechał już po raz drugi na początku stycznia b. r. do Afryki, Ceylonu i Indii na polowanie lwów i tygrysów. Pierwsze polowanie kosztowało hr. Potockiego dwa miliony złr., drugie, jeżeli nie więcej, to przynajmniej drugich dwa miliony złr. kosztować będzie.

A więc cztery miliony złr. poświęca hr. Potocki na zabicie kilku dzikich bestyi.

Za tych cztery miliony wyrzuconych na chwilową rozrywkę możnaby obecnie co najmniej 25 tysięcy morgów najurodzajniejszej ziemi z rąk żydowskich lub niemieckich wykupić i dać co najmniej 50 urzędnikom utrzymanie, a więc hr. Potocki sprawił sobie dwukrotne polowanie kosztem co najmniej 25 tysięcy morgów najurodzajniejszej ziemi polskiej.

Gdyby był hr. Potocki zamiast polowania użył te 4 miliony na wykupno ziemi ojczystej z rąk żydowskich, byłby tym czynem wystawił sobie nieśmiertelny pomnik i zatarł choć w części ową wcale niezaszczytną pamięć swoich antynatów w dziejach Polski.

A przecież znalazły się polskie dzienniki, które ów haniebny czyn marnotrawstwa pochwalają. Tak na przykład: „*Dziennik poznański*“ przytacza *pochwały godną* wiadomość, że znany magnat polski, hr. Józef Potocki wyjechał do głębokiej Afryki i Indii na polowanie dzikich bestyi i poczytuje mu to *za wielką zasługę*, że kosztem 2 milionów (tyle bowiem kosztowała pierwsza wyprawa) zbogaci wiedzę i naukę polską, trofeami ze skór czworonożnych mieszkańców puszcz afrykańskich.

Ze wszystkich dzienników polskich jeden tylko „Postęp“ zdobył się na odwagę czyn ten hr. Potockiego należycie napiętnować, pisze bowiem następująco:

„Byłoby to wielką zasługą dla kraju, narodu i „przed i wobec Boga, gdyby ów fantazyjny magnat „za stopione cztery miliony za granicą na nic „nieznaczące skórzane i kościane trofea, wykupił z rąk „Niemców i Żydów szmat ziemi polskiej, dał ludziom „pracę, zarobek i chleb.

„Z czarnemi się ściska, całuje, a swoich może „każe batem lizać.

„W kraju zakładają towarzystwa obrony ziemi, a „za granicami dla pustej fantazyi miliony tracą. Nie jest „to ironia?

„Nie daj Boże, aby się spełniły w całej pełni „słowa naszego wielkiego wieszcza: że nawet w Polsce „nie będą wiedzieli, na jakiej się szlachcic polski uro- „dził i umarł pościeli.“

Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy, jak jeden hr. Potocki obdarł z ostatniego grosza swego rządcę — a tu obecnie drugi hr. Potocki wyrzuca miliony dla swojej chwilowej rozrywki. Czyż nie można było z tych wyrzucić się mających milionów tak stosunkowo drobną kwotą otrzeć łzy biednego rządcy. Czyż nie słusznie powiada „Postęp“ „Z czarnemi się ściska, całuje, a swoich może każe batem lizać.“

Czas już najwyższy, aby szlachta polska nauczona tylokrotnem doświadczeniem zaprzestała już raz rozrzu-

---

Zaremba. (przeskakując próg) Buch! a o mnie tu była mowa?

Cypryan. A co? zawołaj hultaj, a on jest!

Zosia. Jezus! Marya!

Zaremba. Dla mojej Zośki wyrzekłbym się nietylko hultajstwa, ale i życia.

Zośka. Dla Boga! Waćpan tutaj! tak niespodzianie...

Zaremba. Ba! ojciec waćpanny zakazał mi przestępować tutejszych progów, więc je przeskakuję. Buch!

Cypryan. Rób z nim, co chcesz.

Zośka. Co będzie, jak tatuś, albo krewni waćpana tu zobaczą?

Zaremba. (całując ręce Zosi) Miód! specyał! jak Boga kocham! Na krewniaczki mam sposób, a ojciec mnie nie zobaczy. Widziałem go na stawie, ościami szczupaki bije — tak (pokazuje). Noc późna, śpią wszyscy, prócz nas, Ba! ja już dwie noce nie spię. Zośka złoto moje, jak mi Bóg miły, tak nie mogę żyć bez ciebie.

Zosia. A cóż ja poradzę, kiedy tatuś...

Zaremba. Ja poradzę! jużem poradził! Nie spałem, nie jadłem, nie piłem, pókim rady nie znalazł.

Zosia. Jaką? coś waćpan obmyślił.

Zaremba. Panie Cypryanie, chodźcie-no na stronę. Ale nie! Wpierw muszę Zośkę o coś zapytać!...

Cypryan. A do tych pytań, to ja pewno niepotrzebny. Przyjdźże potem do alkierza. (Wychodzi).

Zaremba. (rzucając się na kolana) Buch! Zośka! kochasz ty mnie?

Zośka. Nie śmiem powiedzieć, ale... chyba... kocham.

Zaremba. O mojeż ty złoto, mój skarbie! (zrywa się) i mnie śmiałości brak. (całuje ją) Patrz. Łatwiej o uczynek, niż o słowo.

Zośka. Ach!

Zaremba. To przez nieśmiałość. Zośka przez nieśmiałość — jak Boga kocham! Chcesz to cię przeproszę. W nogi, w ręce, jak chcesz.

Zośka. Nie chcę — nie!

Zaremba. Bo jakoż cię przekonać! Wierzysz mi ty?

Zośka. Waćpanu może swawola, a mnie łzy i wstyd.

Zaremba. Swawola? Miłuję cię z całej duszy, na piechotę i konno! Amen! (C. d. n.)

cać i trwonić ojcowiznę, bo w przeciwnym razie wszystkie majątki ziemskie przejdą w ręce żydowskie.

P. T. Prywatnym urzędnikom powinno posłużyć to za przestrogę, by starali się wszelkiemi siłami dać dzieciom swoim inne wychowanie. Lepiej niech będą porządnymi rzemieślnikami, jak fachowo wykształconymi prywatnymi urzędnikami — bo maluczko, a będziemy mieli samych żydów właścicielami ziemskimi.

Odezwa

do P. T. Członków komisyi statutowej.

W nrze 25 „Prywatnego urzędnika“ z roku 1900 upraszaliśmy wszystkich P. T. Członków komisyi statutowej, by zechcieli w myśl naszej wspólnej uchwały, nadsyłać na ręce Redakcyi wypracowane projekta statutów, oraz o uwiadomienie mnie kartą korespondencyjną, czy w dniu 20. stycznia będą mogli wziąść udział na odbyć się mającem posiedzeniu, nie mniej zapodać miejscowość któraby uważali za najstosowniejszą na ten zjazd.

Do dnia dzisiejszego nie nadesłał żaden z Panów projekt statutów, ani nawet nie raczył zawiadomić, czy w dniu 20. stycznia b. r. będzie mógł wziąść udział w tym zjeździe.

Ponieważ sprawa ta jest bardzo ważną i naglącą, a wszelka zwłoka niekorzystnie oddziaływaćby musiała na cały tok tejże, przeto widzę się zmuszonym zaprosić wszystkich P. T. Członków komisyi statutowej na posiedzenie, które odbędzie się dnia 3. lutego b. r. w Samborze w lokalu redakcyi Prywatnego urzędnika przy ulicy lwowskiej.

Na posiedzeniu tem zostanie definitywnie wypracowany projekt statutów, a ponieważ rzecz ta jest dla nas kwestyą żywotną, przeto upraszam Szanownych Panów Członków komisyi statutowej, by zechcieli na posiedzeniu tem z całą pewnością się jawić i kwestyę tę stanowczo załatwić. *J. K. Illukiewicz.*

Znaczenie ściółki leśnej dla gospodarstwa leśnego i rolnego.

J. M. S.

(Ciąg dalszy.)

W równinach grubość tej powłoki w lasach iglastych zależną jest przeważnie od stopnia wilgotności gleby, według którego też powstają rozmaite gatunki mchów. Na gruntach zabagnionych jawi się np. przeważnie rodzaj Sphagnum i Polytrichum; na miejscach mniej wilgotnych, świeżych — rozpościerają panowanie swoje — oprócz rodzaju Polytrichum — także różne gatunki rodzaju Hypnum i t. d.

Znaną jest rzeczą, że w drzewostanach młodych — z powodu zupełnego braku światła — rozwijanie się mchów jest uniemożliwione; pojawiają się one dopiero około roku 40, gdy drzewostany nieco przerzedzać się poczynają. W wieku natomiast późniejszym, skoro przerzedzenie postąpi znacznie aż do przejaśnienia, — nikną zazwyczaj mchy z powierzchni gleby. — Najgrubsze ich pokłady spotkać można w cienistych z chłodną i wilgotną atmosferą lasach jodłowych i świerkowych. W sosnowych zaś z powodu wczesnego i znacznego przerzedzania się — rzadko kiedy jawią się mchy w większej ilości, a na ich miejsce rzucają się tu obficie rozmaite gatunki traw, zielsk, chwastów, paproci, janowiec, miotłowiec, wrzosy, borówki, czernice, porosty i t. p.

Użyta na podściółkę powłoka mchu odnawia się po latach kilku — prędzej lub później, — zależnie od mniej lub więcej sprzyjających okoliczności; na gruntach silnych, północnych i wschodnich stokach np. w przeciągu 5—6 lat, na mniej sprzyjających położeniach — suchych dopiero po 10—15 latach.

By mieć ogólne pojęcie o ilości tworzącej się w lasach ściółki — podaję tu niektóre doświadczenia poczynione w państwowych lasach Bawaryi. I tak:

W dobrze zwartych drzewostanach — wynosi przeciętna roczna ilość powstającej ściółki — na 1 ha. w wieku drzewa:

niżej 30 lat	u buka —	u świerka 5258 kg.
od 30—60 lat	4182 kg.	„ 3964 „
„ 60—90 „	4094 „	„ 3376 „
„ 90 wyżej „	4044 „	„ 3273 „

u sosny od 25 do 50 r. 3397 kg.
„ 50 — 75 „ 3491 „
„ 75 — 100 „ 4229 „

czyli przeciętnie u buka 4107 kg., u świerka 3537 kg., u sosny 3706 kg. ściółki przeschniętej do stanu wilgotności powietrza.

Przeciętna ilość ściółki z lat kilku — wynosi:

	u buka	świerka	sosny
lat 3	8160 kg.	7591 kg.	8887 kg.
„ 6	8469 „	9390 „	13729 „
z więcej lat	10417 „	13855 „	18279 „

Ponieważ zaś 1 m³ na pół rozłożonej ściółki, dobrze ubitej, w stanie takiego przeschnięcia (zawierającej jeszcze 15 21% wody) waży: z liści buka — 81.5 kg.
„ świerka — 168.4 „
„ sosny — 117.3 „
z mchu — 104.0 „
łatwo więc obliczyć z tego ogólną ilość ściółki w metrach kubicznych, przypadającą na 1 ha. (C. d. n.)

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900.

(Ciąg dalszy).

Pan Prelegent mówił, że życzyłby sobie, żeby jakieś dzieło pouczające, jakiś podręcznik, rodzaj encyklopedji wydać, któraby mogła gruntownie o leśnictwie pouczyć. Otóż łatwo wypowiedzieć życzenie, ale nie łatwo

wykonać, a to głównie dla tego, że takich geniuszów nie wiele jest, którzyby całość leśnictwa jakie ono jest teraz, byli w stanie objąć. a jeszcze bardziej esencyę z tego wyciągnąć i podać. To jest nawet dla takiego, który fachowo jakąś część główną leśnictwa n. p. urządzenie lasu zna dobrze, jeśli mu przyjdzie dać dla niefachowych łatwo zrozumiałe streszczenie, bardzo trudnem. Zdaje mi się zresztą, że kwestya wydania jakiegoś podręcznika, na posiedzeniach naszych była już poruszaną. Wiem, że w Towarzystwie gospodarskiem była mowa o tem, ale nikt się chętny nie znalazł. I nie dziwię się temu! Ale czy nie moglibyśmy się zabrać do rzeczy w podobny sposób jak Niemcy, którzy niestety uczą nas jeszcze zawsze rozumu i postąpić tak: niech kilku gruntownie fachowo wykształconych leśników porozumie się ze sobą, niech między siebie rozbiorą pojedyńcze partye, a po tem oddadzą redakcyę wszystkiego komuś, żeby takie zbiorowe dzieło wydał. Jeśliby jeden tylko miał wszystko pisać, to się nigdy nie doczekamy dzieła, któreby obejmowało całość leśnictwa, opracowaną we wszystkich działach zarówno gruntownie. Niemcy przyszli już do przekonania, że jeden nie jest obecnie w stanie leśnictwa całego napisać.

Takie wydania jak n. p. L o r e j a, iluż tam jest autorów, którzy piszą, a żaden sobie tego nie uważa za ubliżenie, jeżeli tylko jeden dział opracował. Czyż u nas nie znaleźliby się tacy? Jedenby wziął hodowanie lasów, drugi geodezyę, trzeci taksacyę i t. d. Jestem też przekonany, żeby się znalazła subwencya na wydanie takiej książki. Sprawa podniesiona przez p. Referenta jest bardzo ważna, ale zdaje mi się wykonalna tylko w ten sposób, jak tu przedstawiłem.

P. Góralczyk: Referat jaki nam teraz przedstawiono, będzie umieszczony w Sylwanie, a jeżeli Sejm chce się zajmować tą sprawą, to sądzę, że się zupełnie nie obrazi, jeżeli się mu doręczy go ze strony Towarzystwa leśnego z prośbą, aby przy układaniu nowej ustawy lasowej miał jakieś wskazówki i zwrócił uwagę na rzeczy w referacie tym podniesione. Wiemy bardzo dobrze, że przedtem nim była ta sprawa omawiana na wniosek p. Rozwadowskiego w Sejmie, była tam jakaś ankieta, żądano nawet odemnie różnych wyjaśnień, więc stawiam wniosek, ażeby odpis referatu p. Gołębskiego przesłać Wydziałowi krajowemu, ażeby, ze względu na nastąpić mające uchwalenie tej nowej ustawy lasowej, wziął treść jego do wiadomości i ewentualnego użytku.

P. Tyniecki: Jabym myślał, że to jest wniosek nie wystarczający. Mnie się zdaje, że ze strony Towarzystwa byłoby zupełnie uzasadnione, odezwanie się wprost do Wydziału krajowego, ażeby do tej komisyi, która układa projekt nowej ustawy lasowej, zawezwano fachowców, mamy bowiem w kraju niemało już leśników, którzy się zawodu nie tylko uczyli, ale przedewszystkiem są doświadczeni i stosunki krajowe znają w różnych kierunkach, więc sądzę, że p. Radca powinienby swój wniosek rozszerzyć o tyle, ażeby żądać po prostu, ażeby Wydział krajowy wezwał do ankiety, do finalnego odrobienia kogoś z zawodu leśnego. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz od 20. do 26. stycznia 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
20.	niedziela	F. Ż. po 3 Kr.	N. 1 pr. B. H. 7.
21.	poniedział.	Agnieszki	Hryhorya pr.
22	wtorek	Wincentego m.	Patyjewkta
23.	środa	Zaślub. NMP.	Hryhorya J.
24.	czwartek	Tymoteusza	Fteodozya P.
25	piątek	Nawr. ś. Pawła	Tatianny M.
26.	sobota	Polikarpa B.	Erm. mucz.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: zające, kozły (rogacze) jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, pardwy i dropie, ptactwo wodne i błotne.

Łowić wolno wszystkie ryby, nie wolno zaś łowić raków zarówno samic jak i samców.

Kalendarz ważniejszych jarmarków. 23. w Białej (na konie); 25. w Janowie; 31. we Lwowie.

Słońce wschodzi o godzinie 7 minut 44, zachodzi o godzinie 4 minut 44.

Księżyc wschodzi o godzinie 11 minut 7, zachodzi o godzinie 1 minut 24.

Nów dnia 20. o godzinie 4 minut 9 w.

Powietrze łagodne.

Przestrzegamy naszych P. T. Prenumeratorów przed oszustem włóczącym się po Galicyi. Jednym przedstawia się jako akademik i zbieg polityczny z Rosyi, innym jako kadet rosyjski i t. p. Jest to młodzieniec o przyjemnej powierzchowności i potrafi opowiadaniem swojem wzbudzić zaufanie i wiarę u słuchaczy. Najchętniej zgłasza się o pomoc do prywatnych urzędników i kilku już z nich naciągnął. Ostatnim razem pokradł w nadleśnictwie hr. Zamojskiego w Wysocku rzeczy wartości 120 koron i uciekł.

Dziwimy się naszej szlachcie, że mają swoich nadwornych żydowskich faktorów. Obecnie dowiadujemy się, że „*żelazny kanclerz*“ książę Bismark miał również swego żydowskiego faktora w osobie Jankla Lewińskiego, żydka ze Swarzędza, małej mieściny w Wielkiem księstwie Poznańskiem. Ten Jankiel był nieodstępnym towarzyszem Bismarka między r. 1844 a 1848.

Dżuma pojawiła się w Rosyi w gubernii astrahańskiej Rząd rosyjski zaprowadził bardzo ostre środki ostrożności i kwarantannę. Zachodzi tedy bardzo uzasadniona obawa zawleczenia tej strasznej choroby do Europy.

Leczenie suchot czosnkiem. Dr. Cavazzoni utrzymuje, że czosnek jest wybornym środkiem przy leczeniu suchot. Stosował go niejednokrotnie w swojej praktyce, zawsze z pomyślnym skutkiem. Czosnek można używać surowy lub pieczony. Z początku w małych dawkach od 4—5 gram., aby chorzy przyzwyczaili się stopniowo do nieprzyjemnego smaku tego środka. Używać czosnku trzeba bardzo długo, chociaż polepszenie następuje już w pierwszym miesiącu, a nieraz w pierwszych dniach. Podobno dr. Cavazzoni uleczył już tym środkiem 200 osób w różnych fazach tej choroby.

Mrozy bardzo ostre panują nietylko w Austryi, ale w całej prawie Europie. W górnych Węgrzech i w Siedmiogrodzie dochodzą mrozy miejscami do 35 stopni Celsiusza. W ostatnich dniach zamarzło przeszło 20 ludzi. Pod miejscowością Abanj-Santo trzy młode dziewczęta idące do kościoła do sąsiedniej wsi zamarzły w

drodze; także w innych miejscowościach poniosło kilkanaście osób śmierć skutkiem zimna.

Skutkiem ostrych mrozów pojawiają się gdzie niegdzie we Węgrzech wilki, które zażerają bardzo wiele domowego inwentarza. Przypominają się starodawne podania o wilkach, które stadami napadały na owczarnie i obory.

Pruskie szykany. „Postęp" donosi, że w Poznaniu tamtejsze urzędy pocztowe szykanują polską publiczność w ten sposób, że nie chcą przyjmywać posyłek z polskimi adresami. Nie dość na tem, ale nawet zwracają napowrót do miejsca nadania przybyłe tamże posyłki z polskimi adresami pomimo, że nawet podobnego zarządzenia nie ogłosiły. Z tego niczem usprawiedliwić się nie dającego postępowania urzędów pocztowych powstaje niesłychany zamęt, a publiczność cierpi i znaczne szkody ponosi.

Duch w Czernichowcach pod Zbarażem. W chacie starej Narolskiej pojawił się duch, który pomimo poświęcenia chaty i odprawienia modłów przez miejscowego proboszcza, trapił mieszkańców w ten sposób, że około godziny 4 a 5 nad ranem wyprawiał najokropniejsze harce, stukając, rzucając garnkami, burakami i t. p. Wieść ta gruchnęła po całej okolicy i ludzie całemi procesyami ściągali się do chaty Narolskiej, aby przysłuchiwać się owem harcom. Nawet ludzie ze sfer inteligentniejszych byli obecni przy tych orgiach złego ducha i nie zdołali przyjść na ślad chytrego oszustwa. Dopiero onegdaj udało się ekspolicyantowi lwowskiemu Franciszkowi Szuber schwytać młodego Narolskiego za rękę w chwili, gdy pukaniem w skrzynię takiego narobił hałasu. Dziś panuje w Czernichowcach zupełny spokój, a o duchu i słych już nawet zaginął.

Stracenie mordercy Kettelera. Jak wiadomo został ambasador niemiecki w Pekinie bar. Ketteler na początku chińskich rozruchów przez Chińczyków zamordowany. Otóż władzom niemieckiem udało się owego mordercę schwytać. Ma nim być niejaki Enhai, jednakowoż z wielu stron odzywają się głosy powątpiewania co do tożsamości osoby. W obecności niemieckich generałów i wielu oficerów został Enhai na wózku więziennym przywieziony na to miejsce, g zie zginął Ketteler, i tam zdjęto mu z nóg kajdany, zostawiwszy żelazne okowy na rękach. Skazaniec nie okazywał trwogi, spoglądał dokoła, a nawet kilka razy uśmiechnął się ironicznie. Nagle przemówił kilka słów do publiczności. Na zapytanie jednego z oficerów, odpowiedział tłómacz, że słowa, które wyrzekł Enhai, znaczą: „Jestem przekupiony". Następnie skazaniec zachowywał się przez kilka minut spokojnie, aż wreszcie zaśmiał się i znowu przemówił do publiczności: „Patrzcie, jak serce moje spokojne". W dwanaście minut po przywiezieniu skazańca, przybył generał Lessel, odczytano wyrok, oddano nieszczęśliwego Chińczyka w ręce chińskich urzędników, poczem głowa jego spadła pod toporem kata.

Przegląd polityczny.

Transvaal. Zdaje się nie podlegać najmniejszej wątpliwości, że z Anglikami w Transvaalu bardzo źle. Jenerał Kitschener telegrafował do Londynu o posiłki, żąda 25 tysięcy wojska. Nie wiedzieć zkąd je Anglia weźmie. Anglikom nie udało się dotąd powstrzymać Boerów w ich zwycięzkim pochodzie do kolonii Przylądkowej. Według prywatnych wiadomości Boerzy mieli odnieść nowe zwycięstwa. Maszerują oni trzema wielkimi oddziałami do angielskich posiadłości, jedna z tych kolumn znajduje się już niedalego od głównego miasta Capsztatu, a dwie inne również zajmują mocne stanowiska. Strach w obozie angielskim przed Boerami jest wielki.

Z dnia 10 stycznia przysłał jenerał Kitschener telegram z Pretoryi: Machachadorp było wczoraj wieczorem zaatakowanem. Boerów przed świtem odparto. Jeden oficer poległ. Jak donoszą znajduje się boerski dowódca Herzog w pobliżu Sutherland. Jenerał Settle wydał rozporządzenie, ażeby z oddziałem wojska przeszkodzić dalszemu pochodowi Herzoga. — Na linii kolejowej Midland widziano nieprzyjaciela i to w oddzielnych mniejszych oddziałach, niektóre z tych powracają ku północy. Tak samo Boerzy, którzy wtargnęli do angielskich posiadłości podzielili się w dwa oddziały. Jeden maszeruje ku północy, a inny jeździ w górzystej okolicy w północno-zachodnim kierunku od Jamestown.

Biuro Reutera pod dniem 9 b. m. ogłasza, ze Smaldeck telegram, który jest wielce charakterystyczny dla przykrego położenia Anglików (Smaldeck leży w zachodniej części państwa orańskiego) Telegram zaś brzmi: Jenerał Bruce Hamilton przybył z 21 brygadą w dniu 30 grudnia do Hoopstad, a 4 stycznia do Bulfontein. Garnizony w obydwóch miejscowościach były skazane na małe pozycye; Bulfontein było przez dwa miesiące przez Boerów oblegane, którzy bardzo wiele razy uderzali ale bez skutku. Z powyższego telegramu okazuje się, że Anglicy całe miesiące znajdowali się w oblężeniu, o czem jednakże nic nie wspomniano w prasie angielskiej. — Jakoś Anglicy wstydzą się swych porażek, kiedy o nich nawet nie wspominają.

Na wielkiem zebraniu w Paarl w pobliżu Capsztatu, co stanowi środkowy punkt Holenderczyków, napominał major angielski Capper, aby Holendrzy albo za, albo przeciw Boerom się oświadczyli; neutralności nie ma. Proklamacye nie są wydane dla przyjemności, tylko w tym celu, aby ich słuchano; wszelkie nieposłuszeństwo przeciw proklamacyi będzie ciężko karane.

Rosya. Dotąd nie wiadomo nic pewnego, kto zostanie jenerał gubernatorem warszawskim w miejsce zmarłego Imeretyńskiego. Wymieniają kilku kandydatów, lecz to nic pewnego. Podobno car Mikołaj miał sobie zawarować, że gdy przyjdzie do zdrowia, natenczas sam zadecyduje, kogo na to stanowisko do Warszawy posłać.

Partya czynnownicza pracuje nad tem, aby jakiego nieprzychylnego Polakom człowieka we Warszawie osadzić; a może jeszcze i zagraniczne wpływy nad tem pracują.

— Pogłoski, jakie w ostatnich dniach puszczono o niepomyślnym zdrowiu cara mają być według doniesień „Magdeburger Ztg.", która otrzymała korespondencyę z Petersburga zmyślonemi. Car Mikołaj jest całkiem zdrów i w połowie lutego powróci do Petersburga. Również nie uda się w południowe zagraniczne strony, dla wzmocnienia zdrowia. Czy tak w rzeczywistości jest, trudno prawdy dociec, bo raz donoszą tak,

inną razą owak. — Dość na tem, że car rosyjski czerstwem zdrowiem się nie cieszy.

Turcya. Rozbójnictwo w Turcyi kwitnie jeszcze na dobre, tak samo jak we Włoszech. Z Carogrodu donoszą bowiem, że w pobliżu miasta Smyrny napadli zbóje na francuskiego poddanego nazwiskiem Mille i uprowadzili go. Żądają oni wykupu za uprowadzonego Francuza w kwocie 5.000 tureckich funtów. Po otrzymaniu wykupu wypuszczą go na wolność. Wypadki te świadczą w niedołęstwie rządu tureckiego.

Chiny. Ze Singanfu donoszą, że mustruje się tam stale 85 tysięcy wojska chińskiego. Większa część tego wojska jest zaopatrzona w broń najnowszego systemu. Usposobienie tamtejszej ludności jest w wysokim stopniu rozgoryczone przeciw cudzoziemcom i sądzą, że Chińczycy będą mogli wystąpić do otwartej walki przeciw wojskom sprzemierzonem i takowe pobić. Dalej donoszą, że cesarzowa używa najrozmaitszych kruczków celem niedopuszczenia do ukarania obwinionych urzędników. Zdaje się tedy, że wybuchnie nowy konflikt i rokowania pokojowe nie tak łatwo dadzą się do skutku przyprowadzić.

Przepisy domowe i gospodarcze.

Kaszel. U dorosłych osób kaszel bez gorączki nie grozi żadnem niebezpieczeństwem, lecz jeżeli trwa długo. nie należy go lekceważyć. Podczas mocnego kaszlu najlepiej pozostać w domu, pić herbatę z lipowego kwiatu lub ze ślazu, a jeżeli jest suchość w gardle lub chrypka, przyłożyć na szyję okład, to jest wązki na dwa palce kawałek płótna we dwoje złożony, namoczony w zimnej wodzie i mocno wyciśnięty, a z wierzchu pokryć go suchym ręcznikiem, aby dobrze ogrzać gardło.
(*Dr. Sowicki*, „Hygiena życia powszedniego“).

Farbowanie wapna. Przy bieleniu ścian w pracowniach, mieszkaniach, szkołach, zależy częstokroć na tem, aby dla ochrony oka nadać wapnu lekkie zabarwienie, szczególnie zyskać zabarwienie ściany, zostawiając sufit zupełnie białym. W takim razie do zabarwienia wapna na żółto służy siarkan żelaza (t. zw. koperwas), na błękitno-zielony kolor siarkan miedzi (t. zw. siny kamień), na bardzo piękny niebieski kolor siarkan kobaltu. Sole te, w odpowiedniej do rozmiarów ilości, rozpuszcza się osobno w gorącej wodzie i roztwór ten miesza się z wapnem, do bielenia przygotowanem. Mają one jeszcze tę zaletę, że są także poniekąd środkiem odwaniającym i niszczącym szkodliwe zarodki, a pędzla mularskiego i drzewa nie psują.
(„*Przewodnik przemysłowy*“.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Wny Pan S... S... w S... Niegrzeczny, a nawet arogancki list wcale nas nie dotknął. Świadczy on tylko aż nadto wymownie o jego autorze. Korespondencyę nie umieściliśmy jedynie tylko dla tego, że nie mieliśmy czasu na poprawianie błędów ortograficznych i stylistycznych, oraz na przepisanie takowej, bo w przysłanym stanie z powodu nadzwyczaj niewyraźnego pisma i wszelkiego rodzaju błędów nie nadaje się ona do druku. Manuskryta przesyłane do druku powinne być pisane wyraźnie i czytelnie tylko na jednej stronie papieru w formacie jednej czwartej części arkusza konceptowego rozciętego na wzdłuż i paginowane. Sprawa ułożenia statutów założyć się mającego Towarzystwa, organizacya biura pracy i inne naglące sprawy absorbowały tak dalece cały nasz czas, że o przerabianiu i poprawianiu nadesłanych nam do druku prac i mowy być nie mogło. Tam gdzie chodzi o dobro ogółu tam interesa jednostek cierpieć muszą.

My bronimy i popieramy interesa wszystkich prywatnych urzędników bez wyjątku do jakiego oni zawodu należą. Zaś co do pomieszczania prac zawodowych, stosować się musimy do większości naszych prenumeratorów. A że większość ta składa się z agronomów i leśników, więc umieszczamy przeważnie prace fachowe do ich zawodu się odnoszące. Z działu naftowego mamy dwóch prenumeratorów, a ani jednego korespondenta. Trudno tedy od nas żądać umieszczania, dla dwóch prenumeratorów specyalnych artykułów zawodowych.

Zarzuciłeś Pan nam, że protegujemy prywatnych urzędników należących do rolnictwa i leśnictwa zaś wszystkich innych lekceważymy sobie. Spodziewamy się, że potrafisz Pan najdalej do dni ośmiu ten tak ciężki zarzut usprawiedliwić i udowodnić nam blagę dziennikarską, gdyż w przeciwnym razie bylibyśmy bardzo niemile zmuszeni w obronie naszej z całą energią wystąpić i Pana stosownie napiętnować.

WYKAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.